

Usta dotykają kobiecej dłoni, noc, próg sypialni, miękki dywan korytarza pieści nagie stopy. Wonny szmer przejrzystej koszulki, która znika i znów dłonie. Dłonie które pojawiają się w tym małym okienku kiosku, kładą drobne, ona je zapamiętuje, dogląda ich, wdrukowuje w siebie układ żył, czasem specjalnie, niby przypadkiem dotyka. Muzyka, wanna fuck your love slow, a potem Nocturne in bflat min op9 no1, jessu jak ja to kocham. Ajajajaj, stop, Oleńka sobie wyidealizowała to wszystko, bardzo romantyczny początek, prawda? Miało być tak jak w tamtym śnie, tamtej nocy, ale jednak starzy wracają zbyt szybko i nie udaje się Oli dokończyć swojej fantazji, choć jest mokro i są dreszcze, i gorąco gdzie trzeba. Dzisiaj w nocy u Oli z pewnością znowu odbędzie się masturbacja, by napięcie odpłynęło gdzie zwykle, ale niechętnie i w ciemności, w ukryciu, tak jak Ola zwykle żyje.

A seksualność Oli - otwarta, chociaż nigdy nie miała w ręce ani cipki - oprócz swojej własnej, ani tym bardziej kutasa. Blond grune augen 163 48. Kod jak kod kreskowy, zawód - dziewczyna z kiosku, ale to tylko na wakacje. Miasto blisko granicy to i można pofantazjować o niemieckim chłopaku albo o dziewczynie, przecież Berlin to miasto kwitnącej nowej Europy, a Ola jest europejką pełną gębą, pianino, Chopin i rock alternatywny no, i Emil - poeta, to dziedziny w których czuje się najmocniejsza.

Dziwna sprawa, bo choć nietknięta to jednak napoczętą ma niewinność już od dawna, krew dla niej się już połała. Ma piętnaście lat, pochłania kilka kromek z margaryną żeby nie słychać było w domu jej ewentualnych jęków, siedzi nago na łóżku, które widziało już niejedną krew menstruacyjną z rozłożonymi nogami i chce się rozdziewiczyć. Lusterko i znalezione dzień wcześniej w szafce mamine dildo, ale to nie pomaga, cholernie Olę wszystko tam boli, dildo wkręca się i brzęczy. Jest za sucha więc używa rozpuszczonego masła, wszystko tam zaczyna Olę szczypać, ale wie, że jest tam jakaś błona czy dodatkowa skóra, więc zapal Oli podpowiada jej żyletki ojca, który wciąż nie chce się przestawić na nowe Gillette, żyletką Ola ucina co trzeba. Krwawi niemiłosiernie, ale było warto, a łóżko i dywanik sznurowany pochłaniają kolejną krew i kolejne cierpienie, a Ola jako pierwsza w klasie może się pochwalić brakiem tego skórniego naddatku.

Ola z Emilem jest od niedawna, nie wyciera się po nim, wszystkie znaki, które on na niej zostawia trzyma tak długo ile się da, chociaż do niczego między nimi jeszcze nie doszło. Razem czytają, chodzą na niezłe filmy do studyjnych kin. Dla Oli to nowość, ale lubi być w towarzystwie Emila, które jest dla niej wymarzoną bohemą. To dzięki niemu zaczęła grać na pianinie i słuchać czegoś ambitniejszego od zwykłego rocka.

Na jednej nodze kuśtyka i podskakuje ojciec, zdając się na ruch jednonożny, on zawsze chętnie hasa, matka już powoli gaśnie, głowa ojca jest podniesiona wysoko. Kiedyś nieuszkodzony, tak mocno dwunożny i w SB. W głowie i w sercu ciągle ma socjaldemokrację, to przecież partia wyniosła go tak wysoko, że przerósł sam siebie. Matka знаła lepsze czasy, bo były to czasy żony oficera, a teraz czasem dorabia jako nauczycielka w pobliskiej podstawówce. Dzisiaj mozolenie z jedną nogą a gdy opadnie to jest jak jakaś śliska płotka, a kiedyś te dupeczki na mnie leciały, czasy munduru, gdy razem z towarzyszkami strajki zrównywał z ziemią, ach ten szyk munduru robił swoje. Wieczorami zadowala się bourbonem Jim Beama kupionym w Żabce. Szczyt na czwartym piętrze, stacja końcowa, nieprzytulny dom, napięcie, Ola odczuwa ich odpychając obecność.

Z intymności po perłowych godach zostało niewiele. Oddzielne łóżka, oddzielne telewizory, nogę wyżarła cukrzyca. NFZ chciał go uzdrowić - Busko - Zdrój, Nałęczów, Ciechocinek. Ach więc teraz wybieramy

się do Ciechocinka, big mouth strikes again. Alkoholowe ciągi, głuche telefony. Nie jednego głupka zjadła dupka, ale na kule tak łatwo rybki nie biorą. Na własne zęby, na resztki bicepsów - jasne. I na twardego gdy trzeba. Najlepiej jest mieć, "Bóg" i libido załatwić resztę. Zasada numer jeden to pokój jedyńka, numer dwa to od pierwszych taktów wybierać obiekt. Reszta sama się rodzi, smutasy i nawiedzeni siedzą w pokojach, a później żałują. Panowie mają lepiej - zdecydowana turnusowa mniejszość.

Mama jest w małżeństwie osobą bierną, znajduje w religii pocieszenie, co mąż znosi milczeniem. Czasem daje tatusiowi, kiedy on płacze, że już nie może. Co tydzień robi ciasto dla swojego oficera i córki. Upiekłam dla was ciasto z jagodami, przymila się mamusia, szuka zrozumienia, nic jednak nie znajduje. Inwestuje w swoją ukochaną dwójkę, tu jest ciasto, tu talerzyki. Mojej miłości sobie nie kupisz ciastem, mammo. A matula ucieka do sypialni popłakać bo najwyraźniej córka jedynaczka jej nie kocha. Dla mamy nie zostaje nic, mimo, że z przyjemnością zjadłaby choć kawałek jagodowego placka.

Ochota na gwałt tatę nachodzi znienacka. Bo cię kurwa zdiele kulami, rzuciłbym cię na podłogę i wziął sobie ciebie siłą, ale jednonogi nie ma tyle siły, by rzucić się na kobietę.

Jest jak coś w co trzeba wejść, ale nie wiadomo jak bo nie ma jak się chwycić i traci już zwykłą przyczepność, i zbawczą grawitację. Może lepiej zrobić to od tyłu, chociaż rzadko dopuszcza do tego wejścia. Kutas nie zeszywnieje i dlatego w ciebie nie wejdzie. A były SBek poczuł w sobie nagłą chuć, jednak przewraca się szybko, a kutas mimo viagry opada, ach rodzima kobieta w kuchni to słaba podnieta. Ostatnio coraz więcej tego bólu, bo i przecież reumatyzm, jakaś rwa, chodźmy do łóżka - szepcze mamusia i zdejmuje białe majtki, ale tatuś jest już zbyt przejęty chorobami i zaczyna płakać wtulony w maminy biust.

Fujarkę ma tata niezłą, to trzeba mu przyznać, 19 gdy stoi, wchodzi na videoczaty, w ulubionych ma na fejsie (fejs pod pseudonimem) najpiękniejsze piętnasto- i szesnastolatki. Przyjmuje pseudonim Night-Moth - nocna ćma, i pokazuje tylko kutasa, bo reszta odrzuciłaby napalone szesnastki na amen. Takie mamy czasy, słodycz jest bez cukru, papierosy nawet bez prawdziwego dymu, kawa bez kofeiny, to po co seks miałby być z dotykiem? A gdy jest sama fujara, to są chętne, by co nie co czasem odsłonić i pocze-kać aż mleko będzie na stole, więc tatuś wieczorami na czacie, czy chcesz żebym był twoim tatusiem? Zrób coś dla swojego tatusia. Tak? Kręci cię przyjmowanie roli? Dotknij tu a wsuń rękę tam, dobrze córeczko, bardzo dobrze, patrz jaki duży i twardy.

Jest nas coraz mniej, mówię ci córciu, to znaczy nas - prawdziwych mężczyzn, którzy nie boją się patrzeć na to co się chce, a szczególnie gdy nikt nie widzi albo osoba oglądana jest zwrócona tyłem. To znaczy się nikomu nie naprzykrza, nikomu się nie szkodzi. Nawet jeśli obiekt ma trzynaście, czternaście lat, ale cholera ty masz już te osiemnaście, a ten Emil cię pewnie nawet nie dotknął, cipa albo geja z niego i tyle. Teraz te małe mają dupki jak kiedyś osiemnastki, a gdy słońce na dworze, wiosna, jeszcze gorzej jest latem, ale czarne okulary z przeceny, niekontrolowane resztkowe wzwody by viagra i można podziwiać lolitki. A podziwiać trzeba, kiedy tak przemykają obok tatusia mówiąc weź mnie, weź, to on przygryza wargę do krwi. A teraz cholera w naszych wolnych - represyjnych czasach, każdemu się mówi co ma robić, jebani purytanie, księżulkom się zachciało kontrolować nawet to, co robią niechcący nasze oczy. Zdarza się popatrzeć za jakimś oddalającym się tyłeczkiem albo nogami, czasem nawet jest to świdrujące i taksujące, zdumienie, jakby moje oczy się śliniły na ten widok, ale czy to kurwa grzech? Hmm, córciu? I jakie ma to w sumie znaczenie?

Jeśli chcesz bzykać to musisz trochę pofikać. Zasada stara jak świat. Przegląd z całej Polski, najczęściej

rude, te które przysięgają na wszystko, że widziane od tyłu nadal pozostają dziewicami. Mocno pachnące, stan zdrowotny - tu boli, tam strzyka, stan cywilny - okresowo wolna. Tańczą w krótkich bluzeczkach, po sześćdziesiątce, taka jedna ma tatuaże na brzuchu - motyle, które teraz bardziej przypominają roztyte ćmy. Więc w tańcu fruwać wytatuowane na brzuchu owady. Bez zobowiązań i bez zabezpieczeń. Parująca solanka, parujące feromony. Przed wyjazdem odkładał kasę, ćwiczył klatę, jakieś perfumy z przeceny Bossa, spóźniony sezon godowy, będzie się starał zdradzić żonę, ale mu się nie uda. Pokój z zawałowcem, jeden chrapie, drugi sapie, noc bezlitosna. Turnus mija, ja niczyja, on niczyj. Rozczarowanie, bo żadnej nawet nie pomacał. Dzwoni do Olki, Olka słuchaj przyjeżdż po mnie, więc ona no dobrze, niech ci będzie. Pod Oli halką unosi się zapach krocza. Tatuś wyczulony na wszelkie kobiece zapachy, wyczuwa to jak dobry pies myśliwski. Beknięcia po czterech piwach z zawałowcem, pierdnięcia. Ten człowiek robi to z moją matką, a ona się na to musi godzić, myśli Ola okazując głęboko schowaną empatię dla mamy. Przekłète małżeńskie obowiązki. Tatuś napalony jak nigdy, wie, że córka to obiektywnie niezła sztuka. Ola wędruje po jego wykrzywionej twarzy i widzi, że ma on teraz białe gałki i jest cały prawie jak w ataku padaczki, patrzy tak i walczy z odruchem wymiotnym, umiejscawia się jej pogarda gdzieś wokół ust. Ojciec się coraz bardziej ślini, nie to niemożliwe, żeby on sobie właśnie wsadził rękę do spodni, ależ tak, ojciec pociera i maca swoje żądło, ciągle obraca coś w środku aż w końcu trysk, trysk. Już dochodzę, no, skończyłem! Ola czuje, że jest jeńcem swojego ciała i jeńcem samochodu, jak w podwójnej klatce i ma wrażenie, że traci siebie, że traci coś, że w niej nic więcej nie ma. Gdy wysadzi kulawego ojca, pojedzie szybko do Emilowego domu. Emil tymczasowo mieszka sam, pierwszy raz Ola odważa się pokazać mu się nago, mówi do niego, zjedz mnie, poliz mnie proszę, więc Emil liże jakby miał język z czerwonego karmelka te wzgórk i języki o ostrym zapachu marcepana, bo może znów nadejdą gorsze czasy a i dla niego Ola ma dzisiaj zapach jakiegoś mocno zastraszonego zwierzęcia. Wyłączają światło, prawie zasypiają, Emil jak zawsze przed snem zjada banana. Ola zaczyna płakać, opowiada co dzieje się u niej w domu, że dłużej już tego nie wytrzyma, że dzisiaj jej ojciec się przy niej masturbował. Więc zwykle spokojny Emil wpada w nieznana mu furję. Mówi, że Oli rodzice to podludzie, których trzeba się szybko pozbyć, wstaje, idzie do przedpokoju i wyciąga z szuflady rewolwer ojca, Ola z zawahaniem podąża za Emilem, idą w milczeniu przez nocne ulice, dziesięć, piętnaście minut, tak to już tu. Nie musi dzwonić, ma swój klucz, idą z pistoletem do matki, Emil z bliskiej odległości strzela matce Oli w kość ciemieniową, ta pada, trochę rżenia i spokój. Ola stoi w przedpokoju, wyskakuje ze swojego pokoju tatuś, który ma wielkie oczy i teraz to on śmierdzi jak przestraszone zwierze. Próbuje złapać za szyję Oli, ale znów przewraca się ta niezdarna ryba to w lewo, to w prawo. Emil - poeta, strzela z odległości metra w jego kość czołową, tatusiowi szybko ucieka świadomość, jak strzała, wspomnienia o szykownym mundurze, o pannach sznurem, drgnęły jak konwulsja w jego mózgu, ale potem już ich nigdy więcej, ciemność. Za oknem robiło się już prawie jasno, gdzieś śpiewał samotny ptak, ktoś musiał już wezwać policję, ale trudno, uciekamy szybko, mamy siłę w nogach, tylko mamusi trochę jest mi żal.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jeden, dodano 08.07.2018 17:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.